

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Fendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 czerwca.

Z bieżącej chwili.

W całym świecie cywilizowanym jest zwyczajem, wynikającym z potrzeby, że każdy obwiniony o jakiegokolwiek przestępstwo stara się wykazać lepodstawność czynności mu zarzutu i napiętnować ich charakter oszczerczy, i to tem bardziej, jeśli obwiniony zajmuje wybitne stanowisko publiczne i jeśli zarzuty wychodzą od przedstawicieli narodu. Tak się dzieje wszędzie, tak było też w francuskiej Izbie, gdy zaczęto „pracować w skandalu panamskim”. Tym prostym zwyczajem czy obowiązkiem pomiatu jedynie zarówno Crispi, jak i jego zwolennicy, stanowiący w Izbie włoskiej większość rządową. Najcięższe zarzuty — zarzuty, jakie spotkać mogą jedynie indywidualnie o najniższych zasadach moralnych, zbywa on milczeniem, jakoby dowodziło to jego niewinności, a liczni adherenci rządowi zbijają je usiłując krzykami i owacyami na cześć swego naczelnika. Być może, że Crispi nie jest takim „zbrodniarzem”, jakim go uczynił Cavallotti, ale kto o tem wiedzieć może, jeśli rewelacje rzezonego opozycjonisty mają wielkie pozory prawdopodobieństwa, a przez włoskich ministrów wytoczyć nie chce, czy nie może żadnego dowodu rzeczywistego przeciw rzekomym oszczerstwom? Takie postępowanie Crispiego i jego adherentów nie wyjaśnia oczywiście sprawy; nie wyjaśniało jej też onegdajsze burzliwe posiedzenie Izby włoskiej, na którym Crispi i członkowie większości trzymali się niezmiennie dziwniej taktiki milczenia i zakrzykiwania. Na rzezonem posiedzeniu deputowany Bovio zażądał głosu, a zapytany przez marszałka w jakiej sprawie, oświadczył: Chciałbym wiedzieć, czy w Izbie tej znajduje się wyzyskiwacz pieniędzy lub oszczerca. (Głos: Oskarżyciel i oskarżony!) Nie, wobec Izby obywatel są chwilowo oskarżonymi, a moje sumienie powiada mi, że położenie wymaga dla dobra kraju stanowczego wyjaśnienia. — Cavallotti prosi o głos. — Marszałek: Nie mogę panu głosu udzielić. — Cavallotti: Aluzja Bovio wymaga odpowiedzi. — Marszałek: Nazwisko Bovio nie zostało wymienione. — Cavallotti: Nie znajdujemy się przecież na księżycu. Każdy wie, że Bovio miał mnie i Crispię na myśli. — Bovio: Tak jest, obydwóch miałem na myśli. — Cavallotti: Mam więc prawo do odpowiedzi. — Marszałek jednak odmawia Cavallottiemu głosu, ten obstał dalej przy przemawianiu, ztąd powstał hałas, który doprowadził do zawieszenia posiedzenia. Po kilku minutach otwarto ponownie posiedzenie, a jeden z sekretarzy rządowych odczytał zapytanie Bovio tej treści: Pytam, czy prezes ministrów zajął zechce stanowisko w obec poruszonej kwestyi moralnej: Cavallotti przisi ponownie o głos. Krótko — mówił on, wysłuszę swoje myśli, ale spodziewam się, że Izba ze spokojem mnie wysłucha. (Szmer i mruczenie). Dwóch mężów — wywodzi on — ma prawo w tej poważnej chwili li czyć na baczną uwagę Izby: Francesco Crispi i ja. (Mruczenie i hałas). Przyjaciel mój Bovio ma słuszność. Żaden parlament nie pozostawił bez załatwienia kwestyi moralnej tej doniosłości, jak ta, która gniecie by zmora piersi nasze. Od 22 lat służę tu ludowi. Dylemat Bovio: „wyzyskiwacz lub oszczerca” chętnie przyjmuję i oczekuję wyroku Izby ze spokojnym sumieniem, gdyż czuję się zupełnie niewinnym. — Kładąc prawą rękę na serce, a lewą wyciągając przed siebie mówi Cavallotti z pastosem: Stawiam się Izbie do dyspozycji, aby pod każdym względem dowiedzieć, że wszystko, co powi działem przeciw Crispiemu, jest prawdą. Zaręczam na mój honor jako członka i przedstawiciela ludu. (Burzliwe okrzyki na ławach większości rządowej.)

„Wiem ja dobrze — woła Cavallotti — że już dawno straciłście wszelkie poczucie wstyd. (Wrzask, tumult.) Marszałek ponownie zawiesza posiedzenie. Gdy po raz trzeci otworzono posiedzenie, powstał Crispi i rzekł, co następuje: Zapytanie, dotyczące mojej uczciwości, odrzucam stanowczo. (Tylko na kilku ławach nieśmiało oklaski.) Wśród ogólnej ciszy oświadcza Bovio, że zapytanie jego wynikało z potrzeby przeniesienia Izby w czystsza atmosferę. Tem gorzej dla tych, którzy go nie zrozumie. Po oświadczeniu temu zamknął marszałek posiedzenie, a Cavallotti zawałał, wskazując na Crispię: Patrzcie, on ucieka! Na wczorajszym posiedzeniu poruszono ponownie sprawę zapytania Bovio i uchwalono rezolucya Torrigianiego, wyrażającą Crispiemu zaufanie 283 głosami przeciw 115 głosom. Większość wznosiła okrzyki: „Niech żyje Crispi!” — lewica: „Niech żyje Cavallotti!” Przed gmachem Izby zebrał się wielki tłum i wznosił okrzyki na cześć Cavallottiego, gdy tenże się ukazał. Najgłośniejszym zarzutem, jaki spotkał Crispię, są jego konszachty z panamczykami Reinachem i Herzem, a najważniejszym w tym względzie dowodem rozmowa ministra królewskiego Rattaziego z Crispiem. Rattazzi ogłasza obecnie list, w którym broni się przeciwko zarzutowi, jakoby popełniał niedyskrecyja urzędową, potwierdza jednakże w formie pośredniej rewelacje Cavallottiego.

Nowy gabinet angielski pod kierownictwem lorda Salisburyego utworzył się już, a w skład jego wchodzi, wedle najświeższej depesz, Salisbury, jako premier i minister spraw zewnętrznych, ks. Devonshire, jako prezes tajnej rady, Balfour, jako pierwszy lord skarba, Chamberlain, jako minister kolonii, Hecksbeach, jako kanclerz skarba, Goschen, jako minister marynarki. Reszta tek nie jest jeszcze

obsadzoną. — Przywódca antyparnelistów, Mac Carthey, ogłasza odezwę, w której powiada, że z nowym ministerstwem przychodzi do steru najwięksi wrogowie Irlandyi i następnie wyzywa Irlandczyków wszystkich krajów do zbierania pieniędzy celem utworzenia kompanii „Homerule”.

Rzekome powstanie w Macedonii nie zostało dotychczas należyte wyjaśnione, a robi to wrażenie, jakoby półwysep bałkański leżał gdzie we wnętrzu Afryki. Większość jednak referatów obstał przy tem, że chodzi o zwykłą bójkę z bandą rozbójniczą, a nie o powstanie polityczne. — W Carogrodzie obiega pogłoska, że w tureckiej szkole wojskowej wykryto spisek niebezpieczny. Trzydziestu uczni przyaresztowano, znaleziono także kompromitujące papiery, które mają dowodzić, że postanowiono dopuścić się zamachu przeciw pałacowi i że wykonawcą tego zamachu miał być losowo wybrany. Szkoła ta ma być zupełnie zamknięta lub też przeniesiona na wybrzeże azjatyckie.

W austriackiej Izbie poselskiej toczyły się wczoraj obrady nad prowizoryum budżetowym na miesiąc lipiec. Poseł Kaizl oświadczył w imieniu Młodoczechów, że stronnicy jego obstał przy dotychczasowej postawie opozycyjnej i że dla tego głosować będzie przeciw prowizoryum. Poseł Zaleski oświadczył, że Kolo polskie bardzo ubolewa z powodu ustąpienia księcia Windischgraetza. Ci, co dążyli do utworzenia koalicji, powinni jej byli także bronić do rozbięcia. W końcu zalecał mówca uchwalenie prowizoryum budżetowego. W imieniu lewicy oświadczył hr. Kuenburg, że stronnictwo jego będzie głosowało za prowizoryum w ogólnym interesie państwa, atoli w kwestyach politycznych zatrzymuje zupełną swobodę. Po dalszych deklaracjach stronnictw, uchwalono prowizoryum budżetowe wszystkimi głosami przeciw głosom Młodoczechów, Pernersdorfera i Kronawettera.

Na posiedzeniu francuskiej rady ministrów zakomunikował minister spraw zewnętrznych Hanotaux, że francuzki poseł w Pekinie podpisał układ, ustanawiający granicę pomiędzy Tonkinem i południowymi prowincjami chińskimi. Układ reguluje także ekonomiczne i handlowe stosunki pomiędzy Indochinami a Chinami. Dalej podniósł minister, że r. kowania podjęte celem ponownego nawiązania stosunków handlowych pomiędzy Francją a Szwajcaryą zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem.

* IV Zjazd Kół śpiewackich odbędzie się w Gnieźnie w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca r. b. Nie potrzebujemy chyba rozpisywać się o ważności pielęgnowania śpiewu i pieśni rodzinnej. W czasie, gdy język nasz usunięto zupełnie z urzędów i ze szkoły, gdy dzieciom nawet na zabawach odbywanych na wolnym powietrzu zakazują rozmawiać w języku ojczystym — godzi się pielęgnować dźwięk polskiego słowa w tak różnorodnych a pięknym nutach pieśni narodowej i religijnej i budzić zamiłowanie do niej w jak najszerszych warstwach naszej ludności. Lenartowicz, ten najbardziej ludowy z naszych poetów, tak charakteryzuje pieśń gminną:

Przynoszę wam pieśni stare,
Ale takie rzeknie, jare,
Ze słuchając, jak we wiosnie,
Dusza gdyby ziele rośnie,
I świat jej się w oczach złości,
Aż się cała rozochoci,
Rozraduje tak dalece,
Że iza przychynie na powiece,
Serce żywo zakotłata
I duch jakby ptaszek lata,
I człek mówi sam do siebie:
Jeszcze Pan Bóg jest na niebie.
Na tę ranę co krwią splywa,
Pieśń się leje jak oliwa.
Świeża, jak ta ziemia z rana,
We łzach rosy wykapaną,
Idzie z serca, jakby z raju,
Na wędrowkę po swym kraju,
Dziewczęce poda ją dziewczęciu,
Pacholątko pacholeciu.
Ledwie wyszła na świat biały,
Jużci znała o trzy mile,
Jutro zrobi drugie tyle.
Czy ją ciche wiatry zwiąły,
I na podziw temu światu
Rozproszyły jak pył z kwiatu,
Z ust dziewczyny jak świt rany
W głuchem polu zaśpiewanej.
Jak obiega? jakim prawem?
Czy jak ptasze ponad stawem,
Czy jak oblok nad dolina,
Czy jak głowy, co gdzieś gina,
Nie wiadomo, — dosyć na tem,
Że obiega całym światem.

Zjazd śpiewaków naszych do grodu Lecha powinien być liczny i stwierdzić, że Gniezno, to miasto rdzennie polskie. Pamiętajmy, że w dwa tygodnie później odbędzie się w Gnieźnie zjazd prowincjonalny śpiewaków niemieckich, którzy nie pomina niczego, aby na dawniej stolicy naszych prymasów wycisnąć piętno niemieckie. My nie pustemi manifestacjami, lecz czynem, to jest stawieniem się licznym w Gnieźnie stwierdzimy, że to gniazdo białych orłów — i że się z niego tak prędko wypłoszył nie dany.

W sprawie inspekcji duchownej w szkole ludowej.

Z powiatu Szubińskiego.

Z dotychczasowych uwag „Kuryera Pozn.” widzę, że w sprawie odjęcia duchownym inspekcji szkół (o ile takową dżerzą), poruszonej przez jakieś pismo niemieckie (Grudziądzkiego, „Geselligera”. Przyp. Red. „Kur. Pozn.”), dotąd Szau. Redakcyja nie odebrała wyjaśnienia. Otóż jest w tem coś prawdy a dla informacji donoszę, co następuje:

X dziekan Julian Sobeski ma dwie szkoły katolickie w swej parafii Stupskiej (Dek. keyńskim, powiecie szubińskim) i przy obydwóch jest po dwóch nauczycieli, ale w Królikowie (dziedzic p. S. R.) jest dwóch katolików, a w Wasoszu, wsi włościańskiej jest 1 katolik a drugi niekatolik. Gły dla mniejszej nieznacznej liczby dzieci niekatolickich zaraz po wybudowaniu dwuklasowej szkoły przysłano drugiego nauczyciela niekatolika. oświadczył no dozorowi szkolnemu z X. dziekanem Sobeskim na czele jako szkoła na swym charakterze katolickim nie nie ma stracić. Zbiegiem czasu tylko zaczęto niekiedy używać wyrazu „paritätsch” dla oznaczenia charakteru szkoły w Wasoszu, ale nie stale. Nareszcie w roku bieżącym doniesiono urzędownie dozorowi, że szkoła ta jest parytetyczna. Równocześnie wyszło też (nie wiem, czy publicznie ogłoszone) rozporządzenie, że nad szkołami parytetycznymi duchowni nie mogą mieć inspekcji.

Przeciw tej parytetyczności szkoły w Wasoszu, ma wyjść, o ile wiem, albo już wyszedł protest i odwołanie się na dawniejsze zarządzenie, wedle którego obsadzenie drugiego miejsca nauczycielem niekatolikiem nie ma zmienić charakteru szkoły. (W tutejszej okolicy nauczyciele tacy należą do konferencji nauczycieli katolickich.)

W pogłoskach zatem o odebraniu inspekcji duchownym jest tyle prawdy, że istotnie usuwają duchownych od inspekcji nad szkołami parytetycznymi. Sprawa inspekcji w parafii Stupskiej jeszcze nie została załatwioną definitywnie.

(Z powyższej korespondencji przekonają się łaskawie czytelnicy, jak ostrożnym być trzeba w wszelkich zmianach, dotyczących szkoły, i jak nie można zawierzyć żadnym zapewnieniom, jeżeli nie są podane na piśmie i stwierdzone podpisem najwyższej władz. Szanownego korespondenta prosimy usilnie, ażeby nam jak najprędzej nadesłał dalsze szczegóły odnoszące się do tej sprawy. Przyp. Red. Kur.)

Interpelacyja w sprawie Alexyanów.

Izba deputowanych.

(79 posiedzenie.)

Berlin, 25 czerwca godz. 11.

Przy liczny udział posłów i publiczności na galeryach przystąpiła Izba dzisiaj do obrad nad następującą interpelacyja dep. Sattlera:

„Jakie środki powziął albo myśli przedsięwziąć rząd państwowy, aby usunąć wydatnione w procesie contra Mellage, a przeciwstawiające się ludzkości, wymaganiom łkarskiej nauki i ustawom stosunki w prywatnych albo pod kierownictwem korporacji znajdujących się zakładach dla obłąkanych i postarać się o skuteczny państwowy nadzór nad takimi zakładami?”

Po oświadczeniu ministra Bossego, iż gotów jest odpowiedzieć na interpelacyja, zabrał głos interpellant dep. dr. Sattler (nar. lib.). Zaznaczył on, że w owym procesie klasztor niebawem zajął miejsce oskarżonego Mellage, zwrócił uwagę na wz urzenie, jakie wywołały udowodnione w procesie maltretowania chorych, nawet w tak „ultramontańskim” mieście, jak Akwizgran. Te środki gwałtowne dla tego tak są wątpliwe, że używano ich nie jako środków dyscyplinarnych pod kierownictwem lekarzy, i ponieważ miały miejsce w klasztorze, który posiadał zaufanie rządu prowincjonalnego, tak iż tenże mu powierzał chorych. Pokazało się, że personel w Mariabergu nie posiadał dostatecznego wykształcenia, że pensjonarzy przyjmowano bez poświadczenia lekarskiego, że rewizye nie były dostateczne. To wszystko rzucanie na opiekę nad obłąkanymi w Niemczech. Obok braku państwowego dozoru za nacza mówca niedbałość władz prowincjonalnych, które wzbudziły się wystąpić przeciw klasztorowi. Należy także zbadac, jakim sposobem Mellage pomimo tych uiedomogań mógł zostać oskarżonym a dalej trzeba także uwzględnić karno-prawną odpowiedzialność lekarzy owego zakładu. Najważniejszą jest kwestyja, czy trzeba uczynić, aby zapobiedz takim zajściom, przynoszącym hańbę Niemcom. Prywatne zakłady dla obłąkanych należy w ogóle ograniczyć i zaprowadzić państwową opiekę nad umysłowo chorymi. Tymczasowego przyjmowania do zakładu dla obłąkanych nie należy wprawdzie utrudniać, ale trzeba nad przyjętymi dalszą rozciągnąć kontrolę. Państwowi lekarze powinni rewidować wszystkie zakłady dla chorych i obłąkanych. Reforma całej administracyi medycynalnej jest konieczną.

Minister dr. Bosse nie chce wydawać sądu ab irato, lecz obiektywnie ocenił niedomagania, które zachodzą istotnie. Nie jest on odpowiedzialnym za obrzające stosunki. Rozporządzenie ministeryalne z r. 1888 reguluje kwestyja rewizyi. Za ład w Mariabergu rewidowano regularnie przez rejencyjnego radcę medycynalnego i od 1889 r. nadchodził corocznie re-

ferat do ministerstwa. Jeżeli zawiniły władze państwowe, to nie przejdzie im to bezkarnie. W październiku zeszłego roku zażądała rejencyja w Akwizgranie osobnego referatu. Po procesie nakazano zakład zamknąć. Teraz zakład przeszedł na mocy układu w ręce władzy prowincjonalnej. Najgorszem jest to, że państwowa kontrola stała się tylko pozorną kontrolą. Resztę zakładów Alexyanów zrewidowano gruntownie i okazało się, że tam panują zadawalniające a w wielu razach wzorowe stosunki. Rewizyja ma się rozciągnąć na wszystkie zakłady prywatne. Od 1892 r. rząd stara się przeprowadzić ogólną reorganizacyja nadzoru, ale brakło dotąd materiału statystycznego. Teraz już są gotowe nowe przepisy, odnoszące się do przyjmowania chorych i w obec personau dozorczoego. W tem leży błąd, że także w innych zakładach relig. braknie wplywu lekarzy na dozorców. Mają się utworzyć 22 psychiatryczne komisye rewizyjne, które z przyszłym rokiem rozpoczną swoje funkcyje. Także opieka nad obłąkanymi, umieszczonymi w rodzinach ma być kontrolowana.

Dep. Spahn (centr.) ubolewa nad niedomaganiami, które się uwidatniły, ponieważ z dumą spoglądano na zakłady klasztorne i nigdy nie ganiono surowej kontroli. Ale nie ma powodu do uderzenia na klasztorne zakłady. Po zaczepkach Sattlera musi mówca obszerniej pomówić o procesie przeciw Mellage. Mówca wykazuje, że kierownictwo procesu przeszło z rąk przewodniczącego w ręce obróbców, że ci ostatni swoje stanowisko wyzyskiwali nie w poczuciu prawdy, lecz w celu wywołania efektu i że stwierdzenie maltretowania traktowano we wyroku powierzchownie. Mówca przytacza przypadki, które rzekomo zostały stwierdzone, gdy tymczasem wale nie zaszły w Mariabergu. Także niejednokrotnie na podstawie zeznań waryatów jedynie dokonywano stwierdzeń, nie pytając się i nie badając Braciszków wcale. Mówca wylizca także inne jeszcze nieprawidłowości. Ztąd toczący się latwo, dla czego prokurator uznał materiały za niedokładny i niewysiarczający do wytoczenia skargi przeciw zakładowi. Dalej wykazuje mówca, jak przez opróżnienie stolicy a cyfiskupiej w Kolonii podczas walki kulturowej niemożliwym stał się nadzór ze strony władz kościelnych, że atoli od 1892 r. podjęto go na nowo i starano się o usunięcie różnych niedomogań n. p. przez oddalenie personau. Nie można przecież twierdzić tego, że w innych zakładach — może we wszystkich państwowych — personel dozorczy nie dopuszcza się żadnych wykroczeń. Dawniej stali Alexyanie na czele opieki nad obłąkanymi i może nadejść czas, w którym to znowu nastąpi. Poprzednik obecnego przełożonego w Mariabergu ks. taclif się w państwowym zakładzie w Siegburgu, a tam swego czasu używano jeszcze krzesła do przysrubowywania, czego w swoim zakładzie nie zastosował, jako narzędzia męczarni. Mówca bierze w obronę także lekarzy zakładu, omawia sprawę kontroli nad obłąkanymi, umieszczanymi w zakładzie gwałtem, posuwając się dalej jeszcze do ministra, gdy żąda, aby także w państwowych zakładach zaprowadzono reformę w nadzorze. Dalej omawia obszernie sprawę Forbesa i wykazuje, że tak on, jak i Rheudorf nie byli zatrzymywani w zakładzie gwałtem i kończy przemówienie uwaga, że wystąpienie przeciw stowarzyszeniom religijnym w procesie abwizgrańskim nie jest uzasadnione.

Dep. hr. Limburg Stirum (kons.) także zauważa brak kierownictwa w procesie Mellage, ale sądzi, że krytykowanie pojedynczych stwierdzeń nie przysługuje posłowi. Chce on sprawę tę traktować ogólnie. W przeciwnieństwie do Sattlera sądzi on, że prywatne zakłady, które mają na celu zarabianie pieniędzy, potrzebują daleko więcej nadzoru niż państwowe. Jądro rzeczy mieści się w praktycznej przeprowadzanej inspekcji, także co do pewności, iż nie zatrzymuje się zdrowych w zakładach dla obłąkanych. W Mariabergu zajmowano przestarzałe stanowisko i urzędnicy medycynalni nie odbywali dostatecznych rewizyi. Mówca utrzymuje, że Forbesa zatrzymano wbrew jego woli. Zresztą ludzie, poświęcający się z religijnego zapaścia się pielęgnowaniu chorych i obłąkanych, dają rękojmię większej pewności niż inni, ale i oni powinni podlegać rewizyjom.

Dep. Eynern (nar. lib.) uważa, że wywody ministra nie są zdolne uspokoić wzburzonej publiczności. Ministerstwo kultu jest zanadto obszerne; trzeba utworzyć osobne ministerstwo medycynalne. Mówca uznaje, że religijne zakony są znakomite w pielęgnowaniu chorych, ale także katolickie urządzenia nie dają pewności, iż nie znajdują się parszywe owce. Urządzenia kongregacyi Alexyanów muszą być zreorganizowane. Wyższe władze duchowne ponoszą część winy, obawiały się one dziękij prasy ultramontańskiej. Także władze prowincjonalne były zanadto dobroduszne, wreszcie władze państwowe nie czuwały dostatecznie. Mówca gani chwzięną politykę kościelną i uważa, iż duchowni w ogóle nie są odpowiednimi kierownikami zakładów dla obłąkanych, ponieważ waryatów uważają za opętanych.

Minister dr. Bosse stanowczo zastrzega się przeciw krytyce pana Eynerna. Minister sprawiedliwości Schönstedt broni prokuratora akwizgrańskiego przeciw wycieczkom dep. Sattlera i postępowanie przedwstępne nazywa dokładnem i sumiennem, bierze nadto w obronę sąd akwizgrański w obec wywodów dep. Spahna i zaznacza, iż wyrok sam uchyla się przed wszelką krytyką.

Dep. X. Dauzenberg (centr.) uważa, iż propozycyje pana ministra kultu zaprowadziłyby zmianę

l z zadowoleniem wyraża się o zapatrywaniu hr. Limburga-Stirum. Mówca potępia wykroczenia w Mariabergu, tem bardziej, że właśnie stowarzyszenie religijne nie powin- o ich się dopuszczać. Trzeba atoli także wziąć na uwagę trudności przy wykonywaniu opieki nad obłąkanymi. Trudno opisać ciagle nateżenie i niebezpieczeństwa przy dozowaniu obłąkanym i powinno się dla tego łagodniej sądzić wykroczenia. Mówca, jako dusz pasterz takiego zakładu, poznał to dobrze swego czasu z własnego doświadczenia i zauważa, iż środki gwałtowne są pieraz przy silnych szaleństwach konieczne. Przyznaje, że Alexyanie nie dosyć szli z post-pem czasu i lekarzom zbyt mało praw pozostawiali. Jeżeliby się atoli chciało również dokładnie zbadać inne zakłady, jak w Mariabergu, natenczas okazałyby się daleko gorsze jeszcze rzeczy.

Deput. dr. Virchow (woln. str. lud.) uważa za rzecz dziwną, iż powoli rozgrzesza się wszystkich winowajców; ściślejszego dozoru nad obłąkanymi ze strony lekarzy żąda związek niemieckich lekarzy już w 1893 roku. Gruntowna reforma spraw medycznych jest koniecznością. Mówca domaga się odłączenia spraw medycznych od ministerstwa kultu.

Deput. Kardorff (wolnokons.) poleca do kontroli lekarskich inspektorów Rzeszy, którychby wyznaczał urząd zdrowia Rzeszy. Potrzebna jest także instancja, do której możnaby się odwołać przy decydowaniu o obłądzeniu, oraz za konieczne uważa mówca ograniczenie koncesyi, udzielanych prywatnym zakładom dla obłąkanym, jako też zabezpieczenie cudzoziemców przeciw zamieszczaniu w niemieckich zakładach dla obłąkanym.

Dep. Pappenheim (kons.) uznaje, że stowarzyszenia religijne są daleko odpowiedzialniejsze do pielęgniowania wariatów, aniżeli ludzie, którzy z tego robią proceder. Zasmucającym jest to, że owe wybrki w Mariabergu działy się z wiedzą przełożonego.

Dep. Rickert (woln. zjedn.) uważa za rzecz niemożliwą, aby za pomocą najlepszych choćby przepisów zapobiedz wykroczeniom ze strony dozorców obłąkanym i żąda, aby nie duchowni, tylko lekarze zajmowali się kierownictwem domów wariatów. Na jego odnośne pytanie odpowiada minister Bosse, że nowe przepisy nie mają utrudniać przyjmowania obłąkanym do zakładów.

Późno już bardzo otrzymuje głos dep. dr. Porsch (centr.), który w skutek tego musi poprzestać tylko na krytycznej ocenie wyroku sądowego. Mówca dowodzi zwłaszcza, że o pozbawianiu gwałtownemu wolności Forbessa i Rheindorfa nie może być wcale mowy. Wykazane przekroczenia potępia on bezwzględnie, ale stanowczo zastrzega się przeciwko temu, aby ten wyjątkowy wypadek zamieniano na ogólną skargę przeciw kongregacyom duchownym. Błogosławieństwo, jakie przynosiła te instytucje wogóle, przewyższają o całe niebo wykroczenia, jakie wyszły na jaw w Akwizgranie i które pokazały się podobno także w innych zakładach prywatnych. Mówca wyraża nadzieję, że czynność stowarzyszeń duchownych w tej dziedzinie nie zostanie ograniczoną. Jeżeli się bowiem powierzy opiekę nad obłąkanymi tylko najemnym ludziom, to gorzej będzie, aniżeli dotąd.

Dep. Sattler raz jeszcze zabiera głos, aby skrytykować wywody mówców centrum i szuka ulgi dla swych narodo liberalnych sentymentów w osobistych wycieczkach przeciw depp. Spahnowi i Porschowi. Na tem kończy się dyskusja nad interpelacją. Następane posiedzenie jutro. (Trzecie czytanie ustawy o podatku stęplowym).
Koniec o godzinie 5.

Obciążenie miejskiej i wiejskiej własności ziemskiej w Prusach.

Statystyczne opracowanie ruchu hipotecznego wedle badań pojedynczych sądów okręgowych zostało dokonane za rok 1893/94. Rezultatu tych badań nie można bynajmniej nazwać pomyślnym. Wzrost hipotecznego obciążenia wynosił w miejskich obwodach 685,17, w obwodach wiejskich 228,29 mil. marek. Owo plus wynosi:

W obw. sądu nadziem.	w obwodach	
	miejskich	wiejskich
Królewiec	7,88	10,55
Kwidzyna	7,11	2,92
Berlin (kamerg.)	277,15	25,19
Szczecin	22,50	9,49
Poznań	10,18	4,73
Wrocław	36,75	31,34
Naumburg	45,05	24,42
Kilonia	27,61	13,01
Celle	46,71	25,55
Hamm	70,59	49,58
Kassel	10,37	6,01
Frankfurt n. M.	41,28	1,55
Kolonja	81,33	22,92
Jena (pruska część)	0,66	1,03
	185,17	228,29 mil.

Niejednokrotnie zaprzeczano zapatrywaniu, iż w tych liczbach można odczuć tętno położenia ekonomicznego. Bądź co bądź trudno zaprzeczyć, że opierając się na zapisach ksiąg hipotecznych rezultaty badania są bardzo znacznym środkiem pomocniczym do osądzenia sytuacji. Badania rozpoczęły się przed dziewięć laty. Obawę wzbudza z każdym rokiem wzmagające się obciążenie. Wynosiło ono A przy miejskiej, B przy wiejskiej własności wszystkich obwodów sądów nadziemskich w milionach:

	1886/87	1887/88	1888/89	1889/90	1890/91
A	434,29	566,78	723,99	814,58	709,77
B	133,16	88,03	121,02	179,13	156,37
		1891/92	1892/93	1893/94	
A	759,39	750,48	685,17		
B	206,05	208,68	228,29		

W okresie od 1886/87 do 1893/94 wynosi plus:

W obw. sądu nadziem.	w obwodach	
	miejskich	wiejskich
Królewiec	80,32	97,62
Kwidzyna	60,02	32,52
Berlin (kamerg.)	2492,40	171,25
Szczecin	136,47	61,15
Poznań	76,95	12,88
Wrocław	320,86	228,67
Naumburg	479,42	178,54
Kilonia	223,84	97,77
Celle	300,10	162,18
Hamm	315,97	173,26
Kassel	78,73	1,09
Frankfurt n. M.	279,12	13,39
Kolonja	600,39	87,97
Jena (pruska część)	4,85	3,02
	5444,44	1321,34 mil.

Momentem uspokajającym przy tych wysokich liczbach jest fakt, że część długów już jest zapłaconą, albo, jak przy wiejskich pożyczkach amortyzacyjnych, umarza się, ale z księgi hipotecznej nie jest jeszcze zmazana. Wysokości tych spłat nie podobna obliczyć; możnaby je może wziąć jako ćwierć ogólnej liczby.

Jeżeli przyrost w miejskich obwodach dochodzi blisko 5 i pół miliarda, to z pewnością znaczną część tego pomnożenia pokrywają nowe wartości budowlowe. W każdym razie trzeba dodać, że wniknięcie w liczby obwodów miejskich wykazuje przyrost długów i tam także, gdzie nie ma mowy o podniesieniu się wartości gruntu, lub czynności budowlowej.

Co do posiadłości wiejskiej z przyrostem długów w wysokości przeszło miliarda, to przy ocenianiu tych liczb, pominiawszy zapłacone, lecz jeszcze nie zmażane, należy uwzględnić to, że część nowych długów pochodzi z melioracji gruntu, a zatem należy do długów procentujących się. O ile osobiste długi są zamienione na realne, to znów plus w hipotekach nie nie znaczy. Do tych hipotek zaliczamy niezapisywane dawniej często sumy ablicyjne, które przejmujący posiadłość bierze na siebie przy działach. To wszystko atoli nie usuwa z widowni obrachunku, że obciążenie, jeżeliby jak dotąd miało wzrastać o blisko 0,2 miliarda rocznie, musiałoby ostatecznie wywłaszczyć na korzyść kapitału własności ziemską, której wartości nie można obliczyć na więcej, niż 30 miliardów. Z 1250 sądów okręgowych odnośnie wydziałów sądów okręgowych okazało się, że tylko 176 wykazuje ubytek długów od 1 kwietnia 1886 r. W nie mniej jak 652 obwodach przewyższały zapisy hipoteczne umorzenia o przeszło 500,000 m.; w 37 obwodach, z których 16 przypada na sześć wschodnich, 21 na sześć zachodnich dzielnic, przechodzą one nawet kwotę 5 milionów. Pocięszającym znakiem jest to, że stopa procentowa, pominiawszy górzyste okolice zachodu, które muszą płacić wysoki procent, spada z 5 na 4 a nawet 3 i pół procent. Jeżeli się cały ciężar długów wiejskiej własności ziemskiej obliczy na 9 do 10 miliardów, natenczas okazuje się dla niej w tej drodze roczne zaośćczenie procentu w każdym razie w wysokości 50 milionów.

O ile nie tylko liczby, lecz istotny znajduje się przyrost długów, to należy szukać przyczyny nie tylko w niepomyślnych stosunkach, ale także w braku prawa spadkowego, zastosowanego do wiejskiej własności ziemskiej.

W roku referatowym 1893/94 zmazano wskutek licytacji przymusowych:

obwód sądu nadziemian-skiego	obwody	
	miejskie	wiejskie
Królewiec	13,09	17,71
Kwidzyna	7,23	25,40
Berlin	251,80	24,33
Szczecin	11,98	12,29
Poznań	8,09	26,57
Wrocław	27,84	46,84
Naumburg	64,22	27,45
Kilonia	18,52	7,36
Celle	10,90	9,45
Hamm	11,29	10,17

Poddawał się tej dziwacznej praktyce, ale z niedowierzaniem sceptyka.

Kilka razy zdawało mu się, jak gdyby pod palcami jego przepłynęło jakieś lekkie, ledwie dostrzegalne falowanie na powierzchni stołu.

Nie odzywał się jednak, czekał cierpliwie, co dalej będzie i myślał o swojej najodszytej Femie, którą mu Kloniewicz obiecał sprowadzić; nie wyobrażał sobie, jakby to się stać mogło, ale w duszy jego budziło się gorące pragnienie sprawdzenia tej tajemniczej zagadki, która wypełnić mu miała tę próżnię i pustkę, jaką śmierć ukochanego dziecka w jego sercu wytworzyła.

Zwiesił głowę, przymknął oczy i zatonął w zadumie.

Minuty upływały, — tracił rachubę czasu w tém naprężeniu uwagi i nerwów.

— Piotrusiu! — usłyszał nagle łagodny, nieśmiały szept żony — Piotrusiu!... mnie już ręce omalady!...

— Cicho!... cicho!... jeszcze chwilę!... nie można zrywać łańcucha! — ostrzegat Kloniewicz; a jednocześnie, jakby przez litość nad znużoną Szymową, stół drgnął nagle i gwałtownym ruchem przechylił się na bok.

Z ust kobiet wydarł się krzyk przerażenia i podziwu.

Kloniewicz podniesionym głosem kazał się im uspokoić.

Kassel	3 00	4 20
Frankfurt n. M.	1,01	3,21
Kolonja	13 00	2,14
Jena (pruska część)	0,39	0,33
Razem:	437,36	217,45 mil.

Złowrózbné analogie.

Rzym, w czerwcu.

(+) Przerzucając dochodzące nas tutaj dzienniki z Niemiec i wogóle z zagranicy otrzymuję wrażenie, iż świat teraz cały pochłaniają uroczystości kolońskie, a raczej w ściślejszym określeniu oryginalne, niepraktykowane zestawienie: okrężne floty wojenne jżące się pasczami dział śmiercionośnych i zakute w zbrojne pancerce z jednej strony a z drugiej sielankowo-pokojoy w nastroj, jaki z wyraźną intencją usiłowano utrzymać przez cały ciąg urczytości. Prasa rzyńska nie pozostaje oczywiście w tyle, owszem nie mniej gorliwie zajmuje się manifestacyami kolońskimi; w szczególności zaś prasa katolicka niezmiernie ciekawie zamieszcza na ten temat artykuły, których próbką chciałbym dziś Wasz uraczyć, zwłaszcza że widzę, iż pismo Wasze czytane nawiasem mówiąc z wielkim zajęciem w tu-tejszej kolonii polskiej i zdecydowanych mianowicie posiadające zwolenników w rodakach z pod zaboru rosyjskiego, bawiących w mieście wieczem, — nie szczędzi miejsca dla opisów manifestacyi kolońskich Czytelników Waszych i z tego względu zainteresują niewątpliwie wywody odnośnie czasospisem katolickich, ponieważ odzwierciedlają one wernie prądy panujące w m'arodajnych sferach Watykanu.

Mam tu przedewszystkiem na myśli krótko po sobie następujące enuncjacje organu cieszącego się wielkim wzięciem w kołach polityków kościelnych. Na początku drugiego połowy bieżącego miesiąca, omawiała „La Voce Della Verita“ w artykule wstępnym zatytułowanym „Le feste di Kiel, ed una prefazione inaspettata“, niespodziewane deklaracje pp. Ribot i Hanotaux i echo tych oświadczeń, które upatrywać było można we widoku ostentacyjnego wręczenia prezydentowi republiki francuskiej, p. Felixowi Faure łańcucha do rosyjskiego orderu św. Andrzeja. Silnie franko- i rusofilskie wywody swoje zamknęła „La Voce“ wskazówką następującą: „Taką była przegrzywka uroczystości kolońskich, i prawdopodobnie niedziej z polityków w Niemczech, stawi sobie teraz pytanie, czy nie zalecałoby się zaniechać wycisnienia na uroczystościach samych czysto narodowego charakteru“.

Z przebiegu uroczystości przekonał się, że cesarz Wilhelm zrozumiał ową „przegrywkę“ i o ile wgląd na szowinizem przesiąkniętych podanych własnych pozwalał, ostentacyjnie zaakcentował między narodowy charakter uroczystości: 1) zupełnem pominięciem arcyshowisty i głównego burzyciela pokoju eur-pejskiego, księcia Bismarcka i 2) podpadając pod podkreślenie pokojowej misji młodego cesarstwa niemieckiego. Jakkolwiek więc w trudnej, dziejowej chwili okazał się Wilhelm II zręcznym dyplomatą, to przecie zdumiewać się trzeba nad przenikliwością polityków kościelnych, którzy przypominając światu stare „nil novi sub sole“, umieli od razu trafnie ocenić sytuację i dziś ze szpalt swego organu „La Voce Della Verita“ podnoszą głos prawdy, w którym drży ostrzeżenie: „*méfiance est mère de sûreté!*“

Nie dla tego, iżbym przywiązywał zasadniczą wagę do złowrózbných analogii, które „La Voce“ czyni w znamiennym artykule zatytułowanym „Guglielmo II e la pace“ a analizującym stosunek Wilhelma II do pokoju międzynarodowego, analogii, które dla „Voce“ samy są niezawodnie retoryczną figurą, ale dla tego poczuwam się do obowiązku przyspilkowania inkryminowanego artykułu, ponieważ charakteryzują one intencje polityków operujących pod dowództwem kardynała Rampolli.

Odpowiada to najzupełniej skłonności „Voce“, gdy analogi do zachowania się Wilhelma II szuka w dziejach Francyi; że analogia wypaść musi złowrózbnie to właśnie najciekawsze. Oto wstęp artykułu: „Wszyscy przypominają sobie historyczne słowa Napoleona III, powtarzane tak często w rozmaitych okolicznościach i dla rozmaitych celów przez jego przyjaciół i przeciwników: *l'empire c'est la paix*. cesarstwo to pokój. Nieszczęściem wśród gruzów wojennych upada cesarstwo a następująca po niem Rzplta umiała przez ćwierć wieku zachować narodowi dobrodziejstwa pokoju.“ Następnie wskazuje „Voce“, że tak jak ongi Francya pod Napoleonem III, tak dziś Niemcy pod dynastya Hohenzollernów najwjujowsze „może“ zajmują stanowisko w Europie. Słowo „może“ wplotła „Voce“ dla tego, aby zastrzedz się, iż niekiedy mienia *cara* tym, w którego ręku spoczywają losy Europy; i w takiej to chwili a propes wybitnie pokojowych wynurzeń Wilhelma II na uroczystościach kolońskich pada w dziennikach niemieckich słówko: *Das deutsche Kaiserreich ist der Friede*,

— Psst!... nie zrywać łańcucha!... czekać, co będzie dalej! — komenderował stanowczym tonem. Minęła znowu chwila wyczekiwania.

Pan Piotr oniemiał; pierwszy raz był on świadkiem czegoś niepojętego, cudownego niemal, co się z jego zdrowym rozsądkiem zgodzić nie mogło.

Pod jego palcami ożyła rzecz martwa, wbrew wszelkim prawom i pojęciom o własnościach bezdusznej materii.

Przez chwilę zdawało mu się, że wszystkie myśli uciekły nagle z jego głowy i że się w niej wytworzyła zupełna próżnia.

Nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego, co się dokoało niego działa.

W tem stolik uniósł się w powietrzu, jakby wyraźnym podskokiem, i spadł z łoskotem na podłogę.

— Jezus, Marya! — wyrwało się z czyichś ust.

— Wszelki duch chwali Pana Boga! — szepnęła wystraszona Szymowa, tuląc się instyktownie do męża; a w tej samej chwili dały się słyszeć jakieś bolesne jęczenia i szczykanie zębami z miejsca na którym siedziała Lolusia.

— Może zapalić światło? — spytała wylek-niona Pietrunia; ale Kloniewicz krzyknął prawie: — Broń Boże!... ktoś wpadł w trans!... czy to pani!...

— To Lolusia tak jęczy — odpowiedziała drżącym głosem Kawęcka.

cesarstwo niemieckie to pokój! „No, powiada „Voce“, byłoby najlepiej, gdyby frazesy takie pozostawiano o ile możności między wspomnieniami historycznymi — wszakż wyraża to dosyć aluzya do niedoniosłości orzeczeń analogicznych napoleońskiemu haštu?

Organ watykański nie szczędzi w długim ustępie uznania osobistym, pokojowym skłonnościom Wilhelma II w takich n. p. słowach: „w każdej innej rzeczy mógłby ktoś poddawać dyskusyi *stałość i ciągłość* (la costanza e la coerenza) jego (scil. Wilhelma II) pomysłów; atoli miłość jego pokoju nie była ani na chwilę zmyśloną (smentito), odkąd nosi koronę.“ Oddawszy „suum cuique“ Wilhelmowi II nie radzi „Voce“ daleko idące wysnuwać ztąd wnioski, bo „z tem samem prawem, z którym mówią nad Szprewą, że cesarstwo niemieckie to pokój, mogłoby powiedzieć nad Sekwaną, że pokój to Rzplta francuska, a nad Newą, że imperyum rosyjskie to pokój.“ A przecie nie braku sposobności do wojny w ostatnim 25 leciu, z drugiej zaś strony z naciskiem podnosi „Voce“, nie braku zwłaszcza odkąd Wilhelma II zasiadł na tronie kroków pojednawczych, — a mimo nieszczęglonego powodzenia w usiłowaniu swoich pozostał Wilhelma II zawsze „pogodnym i pełnym zaufania“ (*sereno e fiducioso*); zamysła on nawet pojawić się na przyszłej wystawie paryzkiej, co będzie kłopotem dla dyplomacyi francuskiej, która będzie zmuszoną odpowiedzieć na jego aluzje „a mimo to nie dawać pozoru, iżby go zapraszała“

Wilhelm II pragnie więc zabezpieczyć pokój. atoli „zbyt wielkie może żywi zaufanie co do skutków uroczystości i mów“, pewne antagonizmy nie dają się złagodzić pospolitemi objawami dobrej woli osobistej, potrzebaby pewnego aktu także ze strony cesarstwa. Wskazawszy na Alzacją i Lotaryngią, wypowiada „La Voce Della Verita“ swoje „ceterum censeo“ jak następuje: „Koniec końcem, jest to prawdopodobnie prawda, że Wilhelm II pragnie pokoju, nigdy atoli nie będzie można powiedzieć, że cesarstwo niemieckie to pokój.“

Kto wie, jak po zjednoczeniu Niemiec na ziemi francuskiej wielkie zrobiła postępy w młdem cosarstwie choroba francuska: szowinizm, kto zna uwielbienie Niemców dla uosobionego, wojennego „furore tonitruico“, ks. Bismarcka, kto czytał pangermanistyczne elukubracje w rodzaju „Germania triumphans“, ten chyba organowi watykańskiemu przyzna racya najzupełniejszą.

Prasa paryska a żydzi.

(D) Oto spis dzienników paryskich, których naczelny redaktorami są żydzi, na oręstroję tych, którzy czytają pisma peryodyczne paryskie:

„La République française“, redaktorem żyd Reynach, zięć sławnego bankiera tegoż nazwiska, skompromitowanego w sprawie kanału Panama.

„La Lanterne“, pismo najbrudniejsze, redaktorem żyd Mayer.

„Le Gaulois“, redaktorami żydzi Artur Meyer i Bloch.

„La Nation“, redaktorami żydzi C. Dreyfuss (zdrójca ska ayu do Mazas) i P. Dreyfuss.

„L'Echo de Paris“, red. żydzi Simon i Bauer.

„Le Paris“, red. żydzi Straus i Klotz.

„Le Figaro“, pismo dla pałaców i wielkiego świata; red. żydzi Berr i Rosenthal (Jacques Saint-Cère).

„Le Gil Blas“, red. żyd Abraham Dreyfuss.

„Le Matin“, red. żyd Edwards.

„Le Journal“, redaktorem żyd Bernheim.

„L'Evénement“, red. żydzi Schweb i Cerbeer.

„Le XIX Siècle“, red. żyd Strauss.

„La Petite Presse“, red. żyd Crémieux.

„Le Rappel“, red. żyd Hémet.

„Le Radical“, red. żydzi Simond i Hirsch.

„Le Temps“, redaktorem żyd Hémet.

„Le Voltaire“, redaktorem żyd Klotz.

„La Vraie Parole“, red. żyd Singer.

„Le Jour“, red. żyd Bloysen.

Ten spis zapewne jeszcze nie kompletny, wykazuje aż za dosyć wpływ, jaki wywiera żydostwo na opinię we Francyi i na tych, co pisma te trzymają.

Niemcy.

* Berlin, 25 czerwca. Rozprawy nad znaną interpelacją dep. Sattlera w Izbie deputowanych trwały blisko 6 godzin. Znakoomic przemawiali mówcy centrum depp. Spahn, X. Dauzenberg i dr. Porsch, omawiając rzecz spokojnie i rzeczowo. Nie udało się zatem panu Sattlerowi wywołać dyskusyi kulturkempferskiej; nawet wolnokonserwatywny poseł Kardorff przyznawał zastręgi zakonom oboko pieczy nad biednymi obłąkanymi. Minister Bosse także dał świadectwo, że gruntowne rewizye w innych zakładach Alexyanów wydały dla tych ostatnich bardzo pomyślne rezultaty. Mariaberg przechodzi teraz w ręce nadreńskiej administracyi prowincjonalnej, a ponieważ

— To nie, będziemy mieli zaraz nowe objawy! — uspokoił ją doktor. — Proszę się nie ruszać z miejsca!... ręce na stół!... w tej samej pozycyi!... Nie przerywać tylko łańcucha!... Medium mogłoby to życiem przypłacić!...

Dreszcz grozy przeszedł po wszystkich; zapanowała znowu cisza, wśród której dźwięki pozytywki mięszwały się z przytłumionym, jak gdyby przez zaciśnięte zęby przeciskającym się jękiem, podobnym chwilami do kwilenia chorego dziecka.

Wszystko to jednak było niczem w porównaniu z wrażeniem, jakie sprawiły następnie odzywające się w stoliku tajemnicze pukania.

Kloniewicz z uroczystą powagą trzy razy stuknął końcem palca w powierzchnię stołu, a po chwili, jak zgłuszone echo, odpowiedziały mu rytmicznie takie same stuknięcia, jak gdyby je jakaś niewidzialna ręka wywilywała.

— Jest! — oznajmił głosem uradowanym, przejęty widocznie sam głęboko swym eksperymtem spirytysta — możemy zadawać pytania.

Historyczny, urwany śmiech Lolusi przerwał jęj jęczenia na chwilę i powstała cisza, maćona tylko dźwiękami coraz wolniej grającej pozytywki.

Kloniewicz zaczął pytać:

— Kto ty jesteś?... powiedz nam, z kim rozmawiamy? — i w dalszym ciągu, litera po literze, wymieniał abecadło.

Stolik stał nieporuszony na miejscu. (C. d. n.)

(78) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicz.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 142.)

Po kolei usadowił wszystkich do koła stolika: pana Piotra między żoną i garbatą Pietrusią, dla siebie zostawił miejsce obok Lolusi i Kawęckiej, zameżonej córki Szymów, młodej, limfatycznej blondynki, przejętej tak głęboko sytuacją, że poruszała się jak automat i obawiała słowa przemówić.

Kloniewicz nakreślił pozytywkę i puścił ją w ruch.

Powolne, melodyjne dźwięki instrumentu, rozplywały się urywanymi akordami w powietrzu.

Zgasił lampę i usiadł na swoim miejscu.

W pokoju zrobiło się całkiem ciemno i nieswojsko.

— Proszę trzymać ręce lekko na brzegu stolika i dotykać się palcami! — odezwał się uroczystym tonem — a myśli skupić w jednym kierunku!... Kobiety zaczęły wdychać, stary Szymra oddychał głęboko i głośno; w piersiach czuł jakby ucisk jakiś, do skroni krew mu napływała.

brak państwowego nadzoru a nie brak kierownictwa lekarskiego podawano ogólnie za główną przyczynę stosunków w Marienbergu, przeto z tego zięgo powstało to dobre, iż zamierzona od 1892 r. reorganizacja inspekcji państwowej została przyspieszona.

— **Monitor** hamb. ks. Bismarcka zamieszcza długi artykuł, w którym tłumaczy znaną mowę staro-kanclerza o trójnacji i zapewnia, iż tenże bynajmniej nie miał na myśli ministra Böttichera, lecz mówił tylko o posłach. „Hamb. Nachr.“ wyrażają się o panu Böttichere z wielkim uznaniem, wypowiedziawszy w tonie, który zakrawa na szyderstwo.

— Konferencya książąt bez udziału ministrów, odbyła się podobno w Kilonii. Drezdeńskie „Neueste Nachr.“ donoszą, iż cesarz miał najprzód na pokładzie „Hohenzollerna“ długą rozmowę z arcyksięciem Stefanem i ks. Geny, po południu zaś zebrał wszystkich obecnych książąt niemieckich w zamku na długą naradę, w czasie której kazął sobie przynosić różne akta w zamkniętych tekach. Następnie udzielił cesarz posłuchania kanclerzowi.

— We wczorajszym posiedzeniu ministerstwa stanu wzięli udział także sekretarze stanu dr. Nieberding i hr. Posadowsky. Posiedzenie trwało blisko pięć godzin; obradowano podobno nad projektami dla przyszłego parlamentu.

— **Podkomisya**, obradująca nad podatkiem stępowym, zgodziła się na skreślenie stępla przy ustnych kontraktach najmu.

— Cesarz nadał wyższemu marszałkowi dworu, hr. Eulenburgowi, order czerwonego orła z koroną.

— Znany pastor Thümmel z Remscheid podobno pomagał panu Mellage przy pisaniu broszury przeciw Alexyanom!

Grecya.

* **Biskup Grecki schizmatyk zanosi publicznie modły za Leona XIII.** Pod tym tytułem „*Osservatore Romano*“ zamieszcza wiadomość następującą przyslaną mu ze Scio:

„W poniedziałek Wielkanocny na wyspie Scio w morzu Egejskim odbyła się z wielką pompą coroczna procesya Greków, Zbawiciela Zmartwychwstałego.

Przed samem wyjściem procesyi, czcigodny Biskup katolicki łaciński w Scio, Najprzew. X. Dionisio Nicolosi dowiedziawszy się że tego roku uroczysty pochód ma przebiegać koło jego rezydencji i koło łacińskiej Katedry, kazął w chwili ukazania się procesyi dzwonić na powitanie we wszystkie dzwony swego kościoła.

Arcybiskup grecki przybrany w najkosztowniejsze aparaty, w otoczeniu kleru swego, postępujący na czele procesyi, wznoszony do żywego nadzwyczajnością takiego przyjęcia stanął przed wielkimi drzwiami kościoła łacińskiego, i wśród nieprzeliczonego tłumu nabożnych odmówił głośno modlitwę o połączenie obydwóch Kościołów w jedności Wiary, wymieniając w niej Najwyższego Pasterza Kościoła katolickiego, Leona XIII, i miejscowego pasterza Xiedza Biskupa Nicolosi.

Ten wzajemny hołd publicznie sobie oddany przez Kościół jeden i drugi, zapalem był przyjęty przez ludność obydwóch obrządków, i nad wszelkie spodziewanie wypadł szczęśliwie i rozrzucając, tem bardziej, iż wynikł bez wszelkiego poprzedniego zamiaru i przygotowania.

Telegramy.

Paryż, 25 czerwca. „Temps“ donosi z Madridu, że oficer Cimajuni, komendant ochotniczych oddziałów na Kubie, popełnił samobójstwo z powodu licznych dezercyi z jego wojska.

Kingston n. Tamiza, 25 czerwca. Ślub księcia Aosty z księżniczką Heleną Orleańską odbył się dzisiaj przed południem wśród francuzkiego królewskiego ceremoniału. Obecni byli na uroczystości tej członkowie dworskiej rodziny angielskiej oraz księżęta i księżniczki większej części europejskich dworów.

Korsör, 25 czerwca. Włoski okręt wojenny „Sardagna“ zatonił na piasku w Wielkim Belcie. Niemiecki i duński okręt pospieszyły mu na pomoc.

Tryest, 26 czerwca. Parowiec Lloyd „Thishe“ zatonał w drodze z Madras do Coconady. Załoga uratowana.

Wiedeń, 26 czerwca. Jutro zakończą delegacje obrady nad budżetem. W czwartek, a najpóźniej w piątek nastąpi zamknięcie delegacyi.

Z wizytacyi pasterskiej Najprzew. X. Arcypasterza.

Ujście, 24 czerwca. Do przeszłej korespondencyi, dodaje jeszcze że to co pisały dzienniki, jakoby ktoś X. prob. Gajowieckiemu poobcenił różę i wrzucił do studni, jest bajką. Prawdą jest tylko to, że jakiś chłopiec, którego nazwisko jest już znanem, urwał około dziesięć róż i zabrał ze sobą ale tę kradzież zaledwie spostrzeżono, bo bardzo obszerny i piękny ogród ogród X. proboszcza w liczne obfituje różę.

Przechodząc do wizytacyi X. Arcybiskupa. Wyjechał w niedzielę o godz. 10-ej z Chodzieży, udał się Najprzew. X. Arcypasterz obok Oleśnicy piękną drogą z malowniczymi widokami na dolinę Notecką do Ujścia.

Na samym wjeździe do miasta przy figurze oczekiwała Go cała parafia, która po nabożeństwie wyległa naprzeciw Niemu wraz z miejscowym proboszczem X. Rękawicem i XX. dziekanem Szaalem, proboszczem Skąpskim i Weymanem. Gdy Najprzew. X. Arcybiskup wysiadłszy z X. kan. Kubowiczem i swym kapelanem stanął pod baldachimem, przemówiła do Niego młoda szkolna dziewczynka a potem przywiła Go miejscowy burmistrz.

Gdy rzesza wśród śpiewu i niestychanego upatu ruszyła przez ślicznie umajone ulice, utrzymywali strzeły pod dowództwem pana Piotra Renkawitza i towarzystwo rzemieślnicze wzorowy dorząd, tak że nie było czuć owego dotkliwego tłoczenia, które są właściwością naszych religijnych pochodów.

W kościele przemówił X. proboszcz od ołtarza w dwóch językach; podobnie odpowiedział X. Arcyb. i tak samo z katedry odczytał X. kanonik Kubowicz, tłumacząc znaczenie apostołskie błogosławieństwa i odpustu zupełnego, którego X. Arcyb.

niebawem udzielił. Po kółkim obiedzie odprawili się niespory i różaniec w wystawieniu Najświętszego Sakramentu. Niezliczone rzesze zalegały kościół i obszerny cmentarz, na którym przemówił X. kanonik Kubowicz po polsku i po niemiecku, zachęcając do godnego przyjęcia Sakramentu Bierzowania św., którego Najprzew. X. Arcybiskup udzielił 454 osobom.

Nastąpiła rewizya kas i ksiązek, które znalezione w porządku.

Wieczorem korwów strzelców i Towarzystwa czeladzi katolickiej przybył na plebania, zajął się rzeszą iluminacyi całego miasta, palono stósy bezek smółowych na wzgórzach a w ogrodzie przed plebanią puszczał p. Maks. Renkawitz nieurównanie wspaniałe sztuczne ognie, które przeplatały żywe obrazy, przedstawiające Zwiastowanie Najświętszej Panny, Cześć złożoną prz. w pastuszków i Ucieczkę do Egiptu. Trwało to do 10 godziny. Wtedy ruszył Najprzew. X. Arcypasterz na przylegającą oświetloną Kalwaryę, wraz z licznymi jeszcze duchownymi i prawie połową parafii. Buduje ją X. proboszcz Renkawitz od kilku lat, doznając czynnej pomocy ze strony swego brata budowniczego, p. Maks. Renkawitza i całej parafii, która dawno współpracuje. Ta Kalwaryja jest wielką zasługą niestrudzonego X. proboszcza, która nieobliczone z Nieba ścieganie korzyści duchowe a pączę się na górę i dając pogląd na dolinę nadnotecką aż do Białośliwia i Miasteczka, wielką jest ozdobą Ujścia. Przechodzone od stacyi do stacyi (niektóre jeszcze nie wykonane) przy których dziewczę śpiewały. — W jednym miejscu spotkała X. Arcybiskupa niespodzianka, gdy zobaczył swe imię i insygnia arcybiskupie na murawie, ułożone ze szkła z miejscowej huty szklanej i iluminowanej; z tego materiału po części cała Kalwaryja jest budowana.

Było już po 11 godzinie, gdy Najprzew. X. Arcypasterz doznając ciągłych objawów miłości wrócił z pobozną drużyną do siebie. Naza jutrz dokończył X. Arcybiskup wizytacyi w kościele i odbył egzamin z dziećmi szkolnymi z parafii i z miasta, poczem zwiedził szklanną hutę.

W Ujściu tak się Najprzew. X. Arcypasterzowi wszystko podobało, że X. proboszczowi Renkawitzowi nie szczędził swego uznania i z najupokorniejszym zadoleniem wyjechał w poniedziałek w samo południe ze swem otoczeniem; w osobnym powozie towarzyszyli XX. dziekan Szaal, Skąpski i Renkawitz.

Szybko posuwał się powóz w poprzek malowniczej doliny noteckiej do Piły.

Na wstępie do miasta przywiła X. Arcypasterza sędziwy X. prob. Stark z X. wikarym Zalewskim i całym dozorem kościelnym, który Mu wręczył wspaniałą, olbrzymi bukiet z róż ze wstęgami i dedykacją. Dziś leży ten wieńiec u stóp Cudownej Matki Boskiej Skrzetuskiej. Księża i członkowie do zoru wsiadli do powo, u, które przeprowadziły X. Arcybiskupa przez całe miasto, na które wylegli katolicy mieszkańcy z prośbą o błogosławieństwo. Najprzew. X. Arcypasterz zatrzymał się znów u miłę za Piłą, na Białej Górze, filii Piłskiej, po żonę już w Prusach Zachodnich. Tutaj przyjął Go X. wikary Krüger na czele bardzo licznie zebranych wiernych i wprowadził do nowego schludnego kościoła, w którym X. Arcybiskup ale jeszcze w dekanacie czarnokowskim przemówił po niemiecku i udzielił swego błogosławieństwa. Po wyjściu z kościoła pożegnali X. Arcypasterza XX. Stock, Zalewski, Renkawitz, Skąpski i Szaal, który im czule podziękował za czas poświęcony sobie wśród wizytacyi i za towarzyszenie do kresów W. Ks. Poznańskiego.

Z Wystawy.

(Dokończenie.)

W skrzydle naprzeciwległemu tuż obok ogromnego organu znajduje się oszklona szafa z okazami fabryki instrumentów muzycznych p. F. Niewczyka z Poznania z ul. Wrocławskiej. Pan Niewczyk wystawił okazy z zakresu instrumentów dętych, jakkolwiek przekonujemy się z jego kart, iż poleca także skrzypce, flety, klarnety i t. d. Wierzmy p. Niewczyki, gdy powiada nam, że porówno instrumenta same jak reperacje wykonuje „rzetelnie, spieszenie i taut“ — świadczy o tem choćby ów przepysany „bombardon“ suteni ozdobiony ornamentami i niezmiernie starannie odrobiony, za który żąda p. Niewczyk marek 500, za piston, cacko prawdziwe wyznaczony ceną 150 m. a za ładny bęben 45 m. Dyletanom sprędzającym dotąd za drogie pieniądze potrzebne instrumenty z Niemiec lub nawet z zagranicy polecamy gorąco zakład p. Niewczyka z Wrocławskiej nr. 20.

Na nie mniej gorące polecenie zasługujące w zupełności firma Antoniego *Rosego* (W. Chranowski) z Bazaru Raz już byliśmy zniewoleni wspomnieć o zasłużonej tej firmie, ponieważ wystawę jej rozmieszczono w dwóch osobnych grupach odpowiednio do różnych gałęzi przemysłu uprawianych przez nią. Wystawy te nie rozrzucono jednak w pawilonie — znajdujemy je obydwo po prawej stronie piramidy pana *Mazurkiewicza*. Jak wiadomo słynie głównie zakład *litograficzny* tej firmy, to też zwiędzając szuka głównie okazów z tego zakładu, jako wyrobów rodzimych. Pominawszy drobne biletu zwrócić nam wypada tylko uwagę na sam plakat Wystawy, wykonany w części litograficznój w zakładzie p. Chranowskiego. Ale i drobne okolicznościowe biletu i polecenia wywołują podziw i chlubilnie świadczą o słałach doborowych zatrudnianych przez p. Chranowskiego. Wspomnieliśmy już dawniej o maszynie do pisania wystawionej przez firmę A. Rosego, tuż obok tej maszyny, której cena nawiasem mówiąc wynosi 330 marek a na której manipuluje z wielką biegłością młody zastępca firmy, rozłożony w całej niszce śliczne okazy linoleum, które co do rozmaitości deseni i wzorów walczą o lepsze z najpiękniejszymi dywanami wschodnimi. W wielkiej oszklonej, kioskowej witrynie rozleściła firma swoje wyroby z papieru; od lekkiego a modnego listowego papieru aż do olbrzymich własnych ksiąg rachunkowych, które tak zastawiona cieszą się u nas sławą. Już dziś powiedzić możemy, że wystawa p. Chranowskiego stanowczo pobita wystawą obcych firm konkurencyjnych.

W grupie XIII zapisano jeszcze wystawę szkoły *Towarzystwa politechnicznego* z Poznania, która zajęła cały gabinet w samym końcu południowego skrzydła gmachu przemystu. Umiejtętnym kierownikiem tej szkoły jest prof. Jaroczyński. Sciany tego gabinetu pokrywają zupełnie rysunki i akwarele

uczniów przeważnie narodowości polskiej, środek gabinetu zajmują prace modelowe, wśród których wyróżniają się popiersia p. Walaśki; pomiędzy rysunkami zauważymy wcale udatne rysunki ołówka pp. Marcinkowskiego i Czarneckiego, mianowicie po prawności rysunku odznacza się ostatniego „Klytia“, mityczna kochanka Apolina. Wracając z powrotem do północnego skrzydła gmachu potracamy po drodze o przeszliczny ekran, dzieło pędzla p. H. Szumanówny umieszczony na korytarzu przed działem pracy kobiet. Nie wdając się w bliższą ocenę tego cacka, o którym wspomnieliśmy już raz jeszcze sposobność, spieszymy dalej, ażeby załatwić się z wystawcami zapisanymi w grupie XIII. Jako reprezentanci sztuki malarskiej występują tu jeszcze pp. Kazimierz *Szmyt* z Poznania, R. *Mycielski*, P. *Samoliński*, St. *Przywiecki* i p. *Jadwiga Schmidt* z Poznania oraz p. Antoni *Szymański* z Pleszewa i Aleksander *Piasny* ze Srody. P. Szmyt, syn współpracownika „Wielkopolanina“ wystawił trzy portrety: X. biskupa Likowskiego, p. szambelana Cegielskiego i portret niewieści, w portretach tych zastąpiono są zarazem trzy rodzaje malarstwa: pastel, obraz olejny i kredkowy. P. R. Mycielski wystawił sześć krajobrazów, malowanych farbą olejną a zalecających się wyborską perspektywą. Tematy proste, rodzime, żywo przemawiają do widza i dla tego sądzimy, że pejsaże te z łatwością znajdą nabywców. Tak samo nie wątpimy, że znajdzie się mecenas sztuki, który zakupi portret dziewczicy pędzla p. *Jadwigi Schmidt*; młoda ta artystka stanowczo zasługuje na poparcie, ponieważ w pierwsokuch jej ujawnia się niewątpliwie wybitny talent.

P. Szymański popisuje się wcale udatnymi obrazami religijnymi. Dla dokładności tylko wymienić nam należy pp. *Nowickiego* i *Grünastla*, o których wystawie wspomnieliśmy już dwukrotnie, w jaki sposób dostali się oni do tej grupy, to tajemnica katalogu. Na zakończenie wypada wspomnieć o zakładzie fotograficznym p. *E. Mirskiej*, która wystawiła zwykłą ramę z fotografiami. Wystawy p. *Janowskiego Ludwika*, o której wzmiankę katalog, na żaden sposób nie zdołałmy odszukać.

Pozostały nam jeszcze do omówienia dwie grupy. Następnie wypadnie nam zatrzymać się na dłuższą przy dziale pracy kobiet, o którym „Kuryer Pozna.“ rozpisze się raz jeszcze nader obszernie i w fachowy sposób.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 26 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Drugi egzamin państwowy uprawniający do wyższej służby administracyjnej złożył referendaryusz rejencyjny Schulz z Poznania.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim, Berlińska ulica nr. 14. W czasie wystawy przemysłowej znacznie powiększona i nowo urządzona, zawierająca przeważnie dzieła sztuki polskiej oraz obcej, otwarta tym razem codziennie od 10 - 1 z południa i od 4 - 6 po południu. Cena wejścia 30 fen, dzieci 15 fen.

* **Wystawa została dzisiaj otwartą.**

* **Orkiestry** w jskowe koncertujące na placu wystawy odegrają dzisiaj następujące utwory kompozytorów polskich: Mazura z opery „Halka“ Moniuszki, mazura Lewandowskiego i krakowiaka Lipińskiego.

* **Konkurs muzyczny** wszystkich orkiestr wojskowych z Księstwa odbył się na placu wystawy w sobotę dnia 29 b. m. Jako sztukę popisową wybrali sędziowie pp. prof. dr. Joachim i Rosberg z Berlina, Sitt z Lipska i prof. Hennig oraz dyr. Dembiński z Poznania i uwerturnę Webera „Oberon“. Wstępne na interesujący ten koncert wynosi 1 marke, do kart stałych dopłaca się 50 fen. za osobę.

* **„Wielkopolanin“** donosi: „Sprawa pp. Karola Rzepeckiego i Szyperskiego, redaktorów „Gońca Wielkopolskiego“ przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu pisma naszego o obrazę toczyła się w instancyi apelacyjnej przed sądem ziemiankim w sobotę. Pan Szyperski nie stawiał się w terminie. Dla tego co do jego skargi postępowanie przeciwko naszemu redaktorowi zostało zaniechaniem, tak że skutkiem tego wyrok pierwszej instancyi co do osoby p. Szyperskiego upadł. Co do osoby p. Karola Rzepeckiego zeznał świadek p. Simon, że p. K. R. jest naczelnym redaktorem „Gońca Wielkopolskiego“ i jako taki sam umieścił w swem piśmie nadesłaną mu przez osobę, której nie wymieniamy, korespondencyę obrażającą Najprzew. X. Arcypasterza i sam następnie napisał (po dwóch niemi! miesiącach — uw. Red.) artykuł i reprezentujący i odwołujący. Na mocy tych faktów przyjął sąd ziemianki, iż artykuł „Wielkopolanina“ pod tyt. „Zawładzanie“, podający postępowanie „Gońca Wielkopolskiego“ ostry krytyce, dotyczy osoby p. Karola Rzepeckiego; że tenże został osobiście wyrażeniami użytymi przez „Wielkopolanina“ obrażonym. Ze względu na to sąd ziemianki apelacya naszego redaktora co do osoby p. K. R. uznał za nieuzasadnioną.

Przeciwko wyrokowi temu przysługuje nam prawo założenia rewizyi. Zastanawiamy się nad tem, czy warto.

* **Pocieszną** jest sobie „Posenerka“ z swoją obawą przed antysemitami; nie masz bogdaj numeru, w którymby nie biała nad wzrostem antysemityzmu w naszym Księstwie; dzisiaj naprzykład krzyczy jej korespondent z Kępna: „gwałt! antysemitki wtrągnę do naszego spokojnego miasteczka! Jakis redaktor „Puchstein“ z Wrocławia zwołał był bowiem zebranie w Kępnie celem zawiązania tamże Towarzystwa antysemitów, na które przybyła wielka moc ludu i Towarzystwo istotnie zawiązano. Zład padł strach wielki na Izraela! „Posenerka“ dzwoni na alarm, przyczem raz jeszcze zwraca uwagę, że antysemitom w Międzyrzeczkiem zanadto ufać nie można; siedzą oni teraz cicho, bo sposobią się do wielkiego poruszenia w ostatnim tygodniu przed wyborami; zamierzają oni nawet wtrągnąć do spokojnej Karłowy. „Posenerka“ wzywa do energicznego przeciwdziałania „dzikiej“ agitacyi antysemitów a z drugiej strony flirtuje z kulturnikami w Międzyrzeczkiem, którzy przeciw otwarciu umizgali się do antysemitów i nawet zapewnili sobie ich pomoc w razie wyborów ścisłych. Miotanie się „Posener Ztg.“ jest więc wprost komiczne: kara to za jej polonofobią!

* **Ogród zoologiczny** poniósł znowu stratę dotkliwą; „lew morski“ zdechl wczoraj.

* **W zesłą niedzielę** odbyła się w ogrodzie na Miasteczku majówka Towarzystwa Robotników katolickich. Członkowie Towarzystwa z rodzinami oraz goście zapelnili cały ogród, ale pomimo, że liczono do 2000 osób, porządek był do samego końca wzorowy. W zabawie wzięli także udział X. Patron Stychel i Wicepatron Gładysz, nadto przybyło wielu innych duchownych od Tamu, Fary, św. Wojciecha itd. Poloneza w 300 par prowadził pan dr. Kożusziewicz z Jeżyc z p. księgarzową Szymańską. Pod koniec zabawy spalono piękne ognie sztuczne, poczem po wykrzyknięciu na cześć patronatu gromkiego „niech żyje“ i po przemówieniu X. Patrona wyruszone z powrotem do miasta.

* **Ostrowo.** Sąd przysięgłych skazał mordercą Matckiego, b. soltysa Bienecką, na 15 lat cuchthauzu.

* **Komorniki**, 25 czerwca. Dnia dzisiejszego byliśmy uczestnikami uroczystości, jakiej w kościele naszym starzy ludzie nie pamiętają. Nowowysięcony kapłan X. Józef Kurza wski odprawił tutaj pierwszą Ofiarę Mszy św. W procesyi wprowadzono X. Prymicyanta z probostwa do kościoła pięknie w zieleni przybranego; dziewczęta w białe stały mu drogę do kościoła kwiatami. Kościół wiernych nie mógł pomieścić, chociaż dzień to był roboczy. Wspaniałym był widok rzęście oświetlonego ołtarza, przy którym stanął X. Solenizant w otoczeniu miejscowego X. Proboszcza i X. Spychałowicza z Kościana. Podczas Mszy św. wygłosił naukę o godności kapłańskiej X. Seichter, proboszcz z Wir. Krasnomówczemi słowy do lez pobudził wszystkich szanowny Kaznodzieja zwróciwszy się do nowego sługi Bożego i wskazując mu trudne obowiązki, jakie na siebie wzięł, otrzymawszy tak wielką godność. Po skończonej Mszy św. udzielił zebranemu duchowieństwu, krewnym i wiernym X. Neopresbyter błogosławieństwa, a miejscowy Xiądz Proboszcz rozdał w imieniu jego obrazki na pamiątkę dnia tego.

* **W Międzyrzeczu** odbyła się uroczysta introdukcya X. proboszcza Radeckiego.

* **W Kargowie** zwołano na dziś zebranie wyborcze wolnokonserwatyistów, na którym przemawiać ma p. Dziembowski.

* **Z Wrześni** piszą osobno do „Geselligera“, jako ubiegłej soboty odbyło się pierwsze posiedzenie tamtejszego nowozakołanego Tow. nauczycieli katolickich; na posiedzeniu było obecnych 17 członków.

* **Do spółki** K. H. T. przystąpiło wrocławskie akademickie Towarzystwo gimnastyczne.

* **Kraków**, 25 czerwca. Rozpoczęcie restauracyi katedry na Wawelu zainaugurowane zostało dzisiaj rano o godz. 8 Mszą świętą, odprawioną przed trumną św. Stanisława przez Najprzewielebniejszego księcia biskupa krakowskiego X. Puzyne, w asystencyi X. kan. Wróbla przy udziale kapituły katedralnej i duchowieństwa katedralnego. W środkowej nawie kościoła, przed kaplicą św. Stanisława uczestniczyli w nabożeństwie zastęp osób, bliżej związanych z restauracyą katedry i tych, które pragnęły być świadkami pamiętnego momentu w historii tej świątyni, nazywanej matką i głową wszystkich kościołów polskich. I tak było obecnych kilka znanych rodzin tutejszych, restaurator katedry p. prof. Odrywolski z małżonką, konserwator dr. Stanisław Tomkowicz, grono majstrów, mających wzięcie udział w odbudowie. Po Mszy świętej i odprawieniu modlitw do Matki Boskiej, ukłękł ksiądz biskup przed ołtarzem i długo się modlił poczem powstałszy zwrócił się do zebranych z następującymi słowy:

Jeżeli przed każdą czynnością i robotą ważną wzywamy pomocy Bożej i ufni w tę pomoc Bożą różni się do pracy zabieramy — to dziś, kiedy mamy rozpocząć dzieło, ciężkie trudne i długie, restauracyę tej drogiej katedry potrzebujemy skutecznej pomocy Bożej i łaski Niebios. W tej myśli, aby wyprosić sobie błogosławieństwo Boże, odprawim Mszę św., przed grobem św. Stanisława, biskupa męczennika, patrona diecezyi i Narodu naszego. Dzieło to ciężkie i trudne: możliwe jednak wykonanie przy dobrej woli naszej. Ile jeden człowiek z dobrą wolą dokonać może, świadkiem tego pięknie odrestaurowana kaplica Zygmuntowska.

Niech nam ona doda otuchy i nadziei, niech nas zachęci, byśmy już to datkiem pieniężnym, już to radą, pomocą zainteresowaniem innych tą sprawą przyczynili się do odnowienia tej wspaniałej pamiątki. — A tej chwili zwracam się zwłaszcza do was, którzy pracować będziecie przy tej budowie: zabierajcie się do pracy, pracujcie sumiennie i wytrwale, zabierajcie się do tego, nie jak do zwykłej roboty, ale jak do ważnego dzieła, które cały Naród i cała Polska obchodzi a da Bóg, jeżeli nie nam, to następcom naszym, doczekać onej radosnej chwili, gdy o mury tej świątyni odbiją się jak dziś błagane, tak kiedyś dziękczynne modły przy śpiewie hymnu...: Ciebie Boże chwalimy. Amen.

Po tej przemowie, książę-Biskup w orszaku duchowieństwa p. prof. Odrywolskiego, konserwatora dr. St. Tomkowicza, p. profesora dr. Morawskiego, publiczności, grona majstrów i robotników udał się na miejsce, gdzie restauracya ma być rozpoczętą. Przeszedł około odnowionej, dachem złotym pokrytej kaplicy Jagiellońskiej, dalej przez wspaniałe dziedziniec królewskiego zamku, ozdobiony arkadami, wreszcie przez korytarz, na północną stronę świątyni. Tu obejrzano mury gmachu; zbliżka można widzieć ze smutkiem i boleścią w sercu, jak rzeczywiste odnowienie katedry jest nagłą sprawą. Raz jeszcze zwrócił się książę-biskup do majstrów i robotników, życząc im „Szczęść Boże“. Słowa te powtórzyli obecni p. prof. Odrywolskiemu powtórzają je wszyscy, którym drogą świątynia wawelska. Do dzieła zabrano się zaraz, ustawiając „sztandar“ w przygotowane doły; na sztandarach tych t. j. słupach, wzniesie się rusztowanie. Iskra elektryczna przebiegnie zapewne ta wiadomość społeczeństwo polskie, iskra zapatu i nadziei. Chwila już nadeszła, aby składki i ofary płynęły jak najobficiej, ażeby dzieło jak najrychlejsz zakończonem być mogło.

(D.) **Proc. nt od miedzianka.** Skarża się we Francji na niskie procenta, na 3 proc., co jest tam zwyczajnym procentem od sum lokowanych i opartych na pewnych warunkach. Obliczył ktoś w odpowiedzi na tę skargę, co by przyniosł najmniejszy pieniądz, miedzianka, francuzki sus 31 grudnia 1894 roku, gdyby był złożony przy urodzeniu Jezusa Chrystusa, i kapitalizowany odąd po 3 proc? Przyniosłby 160 sextylionów, 758 quintilionów, 472 quadrilionów, 218 trilionów, 528 miliardów, 223 milionów, 321 tysięcy, 324 franki, 25 centimów. Z procentów 3 proc. od tej sumy każdy z 38,218,9C3 Francuzów stanowiących dzisiaj ludność Francyi, mógłby mieć rentę dzienną wynoszącą 350 miliardów, 528 milionów, 502 tysiące, 510 franków, 60 centimów. Wszystko za jednego susa!

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 27 czerwca św. Władysława króla.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Lwów. W konkursie, rozpisany przez zarząd muzeum imienia hr. Dzieduszyckich za najlepsze monografie powiatów pierwszą nagrodę (sześćset koron w złocie) otrzymał nauczyciel szkół ludowych, p. Bronisław Sokalski za opis powiatu sokalskiego; drugą (czteryście koron w złocie) p. Zofia Gruenbergerowa nauczycielka, za opis powiatu staromiejskiego; trzecią i czwartą (po dwieście koron w złocie) inspektor szkółny, p. Ksawery Mroczko i nauczyciel Jan Bayger. Dwie nagrody rządowe po sto złr. przypadły w udziale p. Karolowi Falkiewiczowi, inspektorowi szkółnemu i X Władysławowi Sarnie, proboszczowi. Próż tego odznaczono z 16 nadesłanych prac zaszczytnie sześć. Tego rodzaju wynik zasługuje na podniesienie i dowodzi wysokiego poziomu umysłowego nauczycielstwa ludowego w Galicyi. — Poseł austro-węgierski w Egipcie, hr. Załuski, przybył na lato do Iwonicza. — Podporucznik szóstego pułku huzarów, p. Ludwik Jasiński, przejechał w 15 godzinach przestrzeń z Szabardhego do Preszburga i z powrotem na swęj kłacz półkrowi, licząc lat siedm „Hewa.“ — Zmarły proboszcz w Kropiwniku, X. Michał Lisicki, zapisał cały swój majątek w kwocie 18,700 złr na cele dobroczynne. — Wystawę płócien ś. p. Podkowińskiego zwiędają tu liczne zastępy publiczności, podziwiającej wielki talent przedwznie zmarłego artysty.

Towarzystwa i Spółki.

IV Zjazd Spiewaków w Gnieźnie. Szanownym Zarządom Towarzystw miejscowych, Jeżyc św. Łazarza, Wildy, Górczyna i Winar jako i osobom prywatnym, chcącym wziąć udział w Zjeździe, donosimy ponownie, iż tutejsze Koło Spiewackie postarało się u dyrekcji kolei o zniżoną cenę jazdy. Bilet zwrotny III klasy kosztuje 2,20 m. i ma się tę korzyść, że można każdym pociągiem wracać. Wspólny wyjazd z dworca centralnego w niedzielę dnia

30 b. m. rano o godzinie 6 minut 40. Delegaci, jako też osoby prywatne chcąc skorzystać z tej zniżki ceny biletów, zechcą się zgłosić poprzednio najpóźniej do piątku dnia 28 b. m. do wiceprezesa p. Stanisława Trynkowskiego w Banku „Westy“, narożnik ulicy Rycerskiej i św. Marcina; do skarbnika p. Franciszka Kamińskiego, Chwaliszewo nr. 58, oraz do gospodarza naszego p. J. Miśkiewicza Członkowie „Kola“ są również uprawnieni do przyjmowania zgłoszeń od osób prywatnych. Jeszcze w ostatniej chwili zachęcamy gorąco do licznego udziału w Zjeździe, który będzie jednym z najokazalszych, ponieważ nie tylko całe Księstwo, ale i Kola Spiewackie ze Słazką wezmą w nim udział. Kto nie był jeszcze w stolicy Lecha, niechaj skorzysta z tej sposobności i zwiędzi grób św. Wojciecha oraz wiele innych drogich nam pamiątek. Odzywamy się tutaj również do Polek naszych, zachęcając je także do udziału. A więc w niedzielę rano o godzinie 6 minut 40 hurmem do Gniezna! Zarząd „Kola Spiewackiego Polskiego w Poznaniu“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Sylweryusza Kondratowicza: „Bez woli.“ Powieść Str. 312 w 8-cu. Warszawa Nakład i druk S. Lewentala. Nowy Swiat 41

Składki.

Na Czytelni Ludowej
X. prob. Jurek z Kotłowa 10 marek.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 czerwca.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, Rusanowski

z Podola, pani hr. Tyszkiewiczowa z Litwy, hr. Mielżyński z Chobienic, Duliński ze Sławna, hr. Kwilecki z Oporowa, Moszczeński z Kolybek, Popowicz z Litwy.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Kalkstein z Galicyi, Czarlinski z Złotnik, Kielczewski z Wrocławia Wize z Jeżewa, Rubinsohn z Berlina, Jone z Drezna.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 25 czerwca.** (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: deszcz. Okowita spok. Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 56,90 m., 70-ta 37,10 m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 56,90 mrk., 70-ta 37,10 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

TOWAR	d. 26 czerwca 1895.		
	piękny	średni	pośledni
Pszennica 100 kilog.	15 40	14 80	14 30
Zyto	11 80	11 60	—
Jęczmień	12 —	10 60	10 —
Owies	12 20	1 70	11 —
Groch wrzący	—	—	—
na paszę	—	—	—
Kartofle	—	—	—
Wyka	—	—	—
Rzepak	—	—	—
Złoty	—	—	—
niebieski	—	—	—

Magdeburg, 25 czerwca. Cukier ziarnisty excl. work. 92% —, cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 980. Drugi produkt excl. 75 Rendem. 750. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I —, rafinada chlebowa II —. Mielona rafinada z beczką —, mielona Melis I. z beczką —. Bez int. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za czerwca 9,55 — placono, 9,57 1/2 żąd., lipiec 9,57 1/2 placono, 9,62 1/2

żąd., sierpień 9,75 — plac. 9,77 1/2 żąd., wrzesień 9,82 1/2 plac., 9,90 — żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — cfr.

Wrocław, 25 czerwca 1895

Postanowienia ciężkiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	naj. wyż. M. F.	naj. niżej. M. F.	średni. M. F.	naj. niżej. M. F.	naj. wyż. M. F.	lekki towa. M. F.
Pszennica biała	15 90	15 00	15 40	14 90	14 60	14 10
Pszennica żółta	15 80	15 15	15 30	14 80	14 50	14 00
Zyto	12 60	12 50	12 40	12 30	12 20	12 00
Jęczmień	13 00	12 20	11 60	10 30	9 50	9 00
Owies	12 60	12 30	11 90	11 70	11 40	11 10
Groch	13 50	12 50	12 00	11 50	11 00	10 50

Hamburg, 25 czerwca. Okowita cicha, czerwiec-lipiec 20 1/2 żąd., lipiec-sierpień 2 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 20 1/2 żąd., wrzesień-październik 2 1/2 żąd. Kawa good average Santos za czerwiec 74 1/2, za wrzesień 74 1/2, za grudzień 72 1/2, za marzec 71 1/4. Usposobienie: spok. Obrót — worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
15. Po połud. 2	752,4	Z. silny	zachm.	+13,8
25. Wiecz. 9	752,8	Z. orzeźw.	zachm. 1)	+11,9
26. Rano 7	753,6	Z. silny	zachm. 2)	+13,0

Data 25 maja maximum ciepła +16,0° (cel. minimum „ — 11,0°
1) Przez cały dzień deszcz z przerwami (13,6 mm.)
2) Nocą deszcz (2,0 mm.)

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szan. omywni Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierozy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych słynnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Bekanntmachung.

Zu Geschäftsführern der Posenschen Provinzial-Feuersozietät in den A. gelegenen der **Mobilversicherungsstadt Posen** sind (1569) der Kanzleidirektor **Goebels** hier, Ritterstr. 28, II. und Kaufmann **D. Peltesohn** hier, Kleine Gerberstrasse 6, **letzterer auch für die Gemeinde Wilda** bestellt worden.

Dieselben sind zur Ertheilung von Auskunft und Entgegennahme von Anträgen auf Mobilversicherung bereit. **Posen, den 22. Juni 1895.**

DER DIREKTOR
der Posenschen Provinzial-Feuersozietät.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wysła świeżo nakładem

KSIEGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE

pod tytułem (1478)
KSIAŻECZKA MINIATUROWA
czyli krótki zbiorek modlitw
ulożył **S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7,5 centymetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobniemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowemi ozcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote i pod niemi pasowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. **Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzy mają książeczkę miniaturową franco.**

Nowe wydanie

KANCYONALU

Ks. Grabskiego

wyszło już nakładem J. B. LANGEGO, przejrane przez licznych muzyków kościelnych, w dwukolorowym druku i artystycznie wykonanym inicjałami. — **KANCYONAL** ten powszechnie uznany za najlepszy i najpraktyczniejszy, opatrzony aprobatą arcybiskupią poleca Szanownemu Duchowieństwu. (1483)

Księgarnia nakładowa i parowa drukarnia
J. B. LANGEGO
W GNIEZNI.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.
Założony w roku 1844.  Założony w roku 1844. (159)
Najstarszy Największy
SKŁAD TRUMIEN
i artykułów pogrzebowych.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnic wosku w Krotoszynie (129)
Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelanego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Od 1-go lipca do końca sezonu ordynować będę w **Norderney** (Kaiserstr. 6). W czasie mej nieobecności zastępować mnie będzie brat mój król. fizyk powiatowy **Dr. W. Panieński.** (1581)

Dr. J. Panieński
specjalista w chorobach nerwowych.

J. Krysiwicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu
św. Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanią: (1284)

aparaty gorzelnicze
po ciągłego odpalania, jak również

znaczný zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.


Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swęj dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

A. Andruszewski,
Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace
wysięlane puchem roślinnym (Kapak)

który przez najslawniejsze powagi na polu higieny został uznany za najlepszy i o wiele zdrowszy material od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materce** na meble są zawsze u mnie na składzie. (124)
Cenniki na życzenia gratis i franco!

Wina

czerwone, Bordeaux i greckie Malwasa. jako i **koniaki** sprzedaje się w butelkach tania (1477)

J. Urbankiewicz,
ulica Berlińska nr. 19.

Fabryka mebli
LOUIS NEUMANN,
Poznań, Butelska ul. 8.
Wielki skład kompletnych obywatelskich wypraw.
SPECYALNOŚĆ: (1566)
Dobry średni gatunek.
Nader korzystne miejsce zakupu
Ceny stałe. Rzetelna usługa.

OKNA DO KOŚCIOŁÓW,

wykonane artystycznie po zawsze d najwyszejszego malarstwa aż do zwyczajnego szklenia oliwem wykonywane po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach wypłaty
M. Mierle w Wrocławiu
Malar. na szkle i zakł. zaszkl. ołow. Kaiser Wilhelmstr. 30. 1484

Nauka o bierzmowaniu
osobno po polsku i osobno po niemiecku przez **X. Enna.**
Cena za egzpl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzpl. 4,50 n.k., 100 egzpl. 7,50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen.

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, Sty Marcin 16.

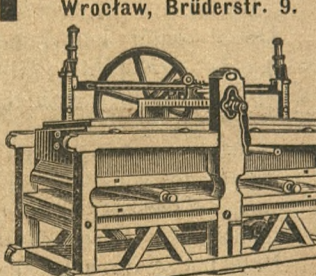
Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krakowski, (150)
Podgórna ulica nr. 8.
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyncze sztuki, również **meble wysięlane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mé fabryce z czystego wosku pszczelanego, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych i mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnic wosku,
Poznań, Szeroka ul. 24

J. Schammel,
Wrocław, Brüderstr. 9.


Ang. magle
znakomitej konstrukcyi i najlepiej wykonane z przyrządem patentowanym na lekki i spokojny obrót. **Gwarancya** kiloletnia. Obejrzcie można na wystawie przemysłowej w Poznaniu. (158)

Powozy
nowe eleganckie z rozwarą i bez takowej, na jednego lub dwa konie, ma tania na sprzedaż (1560)

Boehm,
siodlarz,
ulica Butelska nr. 11.
P. P. Polecam się także do robot kontraktowych.